

Za żałosny wynik matur odpowiada szkoła

4 lipca 2014

O fatalnych wynikach tegorocznych matur rozmawiamy z prof. Aleksandrem Nałaskowskim, pedagogiem specjalizującym się w pedeutologii i teorii szkoły, założycielem eksperymentalnego liceum społecznego „Szkoła Laboratorium” w Toruniu.

STEFczyk.INFO: Jak Pan skomentuje wyniki tegorocznych matur – aż co trzeci maturzysta nie zdał – to jeden z najśłabszych wyników w ostatnich latach. Dla porównania w zeszłym roku tylko co piąty.

PROF. ALEKSANDER NAŁASKOWSKI: To chyba nawet najśłabszy wynik. Tylko, że my przejmujemy się wynikami, a przecież jest to rezultat generalnie poziomu szkoły średniej. Wynik jest tylko informacją na zakończenie roku, natomiast ta niewydolność nazwijmy ją – intelektualna, czy też edukacyjna trwa – to jest rezultat działania szkoły średniej w ostatnich latach, która w zasadzie zupełnie straciła tożsamość.

Oczywiście ten wynik jest żałosny, bo jeśli go się przeliczy na konkretne liczby to tylko w kujawsko-pomorskim ponad 4 tysiące maturzystów nie zdało w pierwszym podejściu. A to oznacza że przy tych wynikach matur oraz niżu demograficznym, o tylu będzie mniej kandydatów na wyższe studia, co z kolei będzie konsekwencją obniżenia poziomu przyjmowania ich na wyższe uczelnie.

W zasadzie już chyba samo posiadanie świadectwa maturalnego, bez względu na wynik gwarantuje studiowanie – dosłownie poza kilkoma kierunkami – medycznymi trudnymi kierunkami ekonomicznymi. To z kolei będzie generowało znacznie słabszy poziom polskiej inteligencji, jako grupy z wyższym wykształceniem.

Uczelnie nie chcąc wpaść w kłopoty finansowe będą przyjmować wszystkich, w zasadzie bezselekcyjnie. W tej chwili, przy takim odpadzie, z maturą pokonaną – mówiąc obrazowo, z potraśnięciem poprzeczki, jak w skoku wzwyż – ledwo, ledwo -30-procentową, można się w zasadzie wszędzie dostać. Wszędzie bowiem czekają z otwartymi ramionami.

– Pana zdaniem, to jest tendencja obniżania się poziomu nauczania, czy to ten rocznik jest wyjątkowo słaby – minister Kluzik-Rostkowska wskazywała, że tym samym uczniom słabiutko poszedł egzamin po 6. klasie oraz egzamin gimnazjalny...

– Nie sędzę, jeżeli mamy mówić o rocznikach, to trzeba mówić o całym pakiecie roczników. Możemy mówić w rozumieniu szkolnym, oświatowym nie socjologicznym o pewnym słabym pokoleniu – o takiej fali słabeuszków. A jest to wynikiem zwykłego nieuctwa, bo nie ma takich praw naturalnych, które by spowodowały, że z roku na rok, nagle obniża się taka biologiczna czy psychologiczna możliwość osiągnięcia pewnego ilorazu inteligencji, czy nagła utrata zdolności zapamiętywania, czy rozwiązywania zadań logicznych.

Nie, to jest wynik nieuctwa. Nieuctwa, które z kolei jest generowane przez szkołę. A szkoła nie chcąc tracić kandydatów – bo wszyscy chcą gdzieś pracować, nauczyciele też – nie podwyższy kryteriów, nie będzie bardziej wymagać. Wręcz przeciwnie, będzie starała się być bardziej atrakcyjna, będzie się bardziej podlizywać przyszłym kandydatom, którzy wypełnią klasy i dadzą pracę.

Podobna tendencja będzie również na Uniwersytecie. Są charakterystyczne w tej maturze pewne dane cyfrowe – mianowicie bardzo niewiele osób zdawało historię – w kujawsko-pomorskim to było ok. 500 osób. A historia jest pewnym prognostykiem – jeśli ktoś z wyboru ją zdaje to znaczy, że chce iść na studia prawnicze, socjologiczne, historyczne, historiopodobne itd. A to świadczy o pewnej tendencji odwrotu od humanistyki – dwukrotnie więcej osób zdawało rozszerzony

język angielski niż rozszerzony język polski. Niewielu zdawało rozszerzoną matematykę – czyli konieczny na kierunki politechniczne, informatyczne. Co więcej bardzo wielu uczniów nie wybrało żadnego przedmiotu ponad obowiązkową triadę standardu.

– Ale też wielu pedagogów, nie tylko maturzystów, zwracało uwagę, że w tym roku wyjątkowo trudny był egzamin z matematyki – o czym świadczą też jego wyniki. Czy to możliwe, że Centralna Komisja Edukacyjna specjalnie podniosła w tym roku wymagania, żeby w przyszłym, wraz z nową maturą móc się pochwalić sukcesem?

– Nie, nie zgadzam się. Jestem całkiem niezłym matematykiem i uważam, że w tym roku egzamin z matematyki na poziomie maturalnym – owszem to trudno porównywać z innymi latami, tak się nie da – był porównywalny z zeszłorocznym, czy poprzednimi. Absolutnie nie oceniam tegorocznej matematyki jako trudniejszej. Moim zdaniem jest to nieprawda.

– Ale to jest ostatni rok takiej matury. W przyszłym roku znika prezentacja z języka polskiego i słynny „klucz” oceniania prac maturalnych. Pana zdaniem to dobry krok?

– Póki nie zobaczymy tej nowej matury, to nie wiemy, czy będzie lepsza od starej. To nie jest takie proste i tego nie da się zauważyć z roku na rok. Efekt zmian edukacyjnych to jest mniej więcej około ośmiu lat. To nie jest Mundial – jedenastka strzała i 1:0. Tak nie ma. Tu się czeka latami na efekty. w tej chwili odczytujemy w oświacie skutki tego, cośmy zrobili mniej więcej siedem – osiem – dziewięć lat temu. I dlatego dziś trudno cokolwiek powiedzieć o tej nowej maturze. To jest pewien pomysł, ale póki się tego nie zobaczy „na chodzie” to w tej całej dojmującej fali eksperymentów i zmian trudno w tej chwili to ocenić. Ja już jestem tak stary, że muszę po prostu to „pomacać”.

– A może to, że tegoroczna matura okazała się za trudna dla co trzeciego zdającego to dobrze? Podnosi jej prestiż i znaczenie? Chyba też dobrze, że nikt nie wpadł na pomysł amnestii maturalnej, jak kiedyś Roman Giertych?

– To prawda, ale to jest krzywdzące w stosunku do poprzednich roczników. To, że teraz, nagle jednemu rocznikowi fundujemy ostrzejsze kryteria, prawdziwe – taką z tradycyjnej, dobrej szkoły – dlaczego tego nie zrobiliśmy poprzednim rocznikom? Dlaczego tamtym daliśmy za darmo matury, studia itd? To jest kwestia poczucia pewnej sprawiedliwości, pewnej uczciwości. Dlaczego zeszłoroczny maturzysta miał lepiej i łatwiej niż tegoroczny? Czym tegoroczny sobie zawinił, że nagle ba być dla przykładu rozstrzelany?

– Spodziewa się Pan, że w przyszłym roku matura będzie będzie równie trudna jak w tym roku, o czym zapewniła już minister Kluzik-Rostkowska?

– Proszę pana, ale minister Kluzik-Rostkowska kompletnie nie zna się na szkole. Kompletnie. To jest osoba, która przyszła z zupełnie innej bajki, otoczyła się dziwnymi doradcami i nie ma pojęcia o szkole. Dlatego z dużym rozbawieniem przyjmuję jej wypowiedzi, które są dalekie od kompetencji. To tak, jakby pan zapytał weterynarza, jak robić operację urologiczną u staruszka. Mniej więcej z taką samą powagą przyjmuję polityczną nominację Kluzik-Rostkowskiej i tego, co ona robi.

Proszę ode mnie nie wymagać, żebym jako „schodzący” profesor pedagogiki traktował poważnie panią minister Kluzik-Rostkowską. To jest ponad moje siły.

Notował: zrk

Źródło: Stefczyk.info